

# XI KONKURS LITERACKI „MAŁY PISARZ”

## BRAŁY UDZIAŁ

### ZUZANNA ROWIŃSKA Z BAJKĄ ZUZIA RATUJE ŚWIAT



Zuzia obudziła się zrana zlaną potem, w pokoju panował okropny skwar, temperatura na zewnątrz wynosiła 30 stopni Celsjusza nie można było spokojnie odpoczywać ani spać. Szeroko otworzyła okno i pragnęła choć przez chwilę poczuć niewielki powiew wiatru, jednak na zewnątrz nic nie drgnęło. Spojrzała na swoją różową toaletkę, na której stał zegarek w kształcie jej ukochanego zimowego bałwanka i wówczas pomyślała:

Kiedy w końcu skończy się ten koszmar upalnych dni i ciągłej suszy? Kiedy spadnie choć kropla deszczu? Kiedy pojeżdżę na sankach i ulepię bałwanka? Dziewczynka wróciła do swojego łóżka oparła głowę na poduszce i na chwilę przymknęła oczy i wówczas stanęła przed czworgiem drzwi, na których były umieszczone tabliczki Wiosna - Lato - Jesień - Zima.

Zuzia uśmiechnęła się i pobiegła w kierunku drzwi Jesieni, chwytając klamkę próbowała je otworzyć, ale drzwi ani drgnęły, podobnie było z Zimą i Wiosną. Przykucnęła z żalu i zaczęła płakać. Nagle obok niej pojawiła się dziwna wróżka na głowie miała wianek uwity z wiosennych kwiatów, przebiśniegów, zawilcy i kaczeńcy, ubrana była w przepiękny płaszcz migocący tysiącem śnieżnych gwiazdek, a na nogach miała jesienne kalosze, przepasana była złotym sznurem, na którym brzęczały trzy złote klucze.

Przestraszona Zuzia zapytała: -Kim jesteś? -Jestem wróżką trzech pór roku. Dlaczego trzech pór? Pomyślała Zuzia, ale natychmiast zorientowała się, że przecież lato zawładnęło naszą planetą, zapanowała ogromna bieda i susza oraz głód wszędzie brakuje wody, naokoło panuje ogromny skwar, który jest nieznośny. Zuzia zaczęła krzyczeć! Co zrobiłaś? Gdzie podziałaś? jesień, zimę i wiosnę! Wróżka poruszyła złotymi kluczami i cicho wyszeptwała: - Jeżeli chcesz ocalić ziemię, musisz otworzyć drzwi.



Nim dziewczynka zdążyła zadać pytanie: Jak to zrobić? Wróżka wskazała w oddali stojący zamek i powiedziała: Tam mieszkam, jeżeli uda Ci się do mnie dotrzeć, oddam Ci złote klucze.

Wtem Zuzia stanęła przed bardzo stromymi schodami, zaczęła schodzić w dół, aż dotarła do ogrodu, w którym było pełno jesiennych drzew w kolorze złotym, brązowym i czerwonym, wokół zwisały złociste jabłka, fioletowe śliwki i soczyste gruszki - to dom Jesieni.

Zuzia zerwała jabłko, którego nie jadła od bardzo dawna, bo wszystkie drzewa uschły. Zmęczona, ale zadowolona usiadła pod drzewem, gdy tylko spróbowała je ugryźć z drzewa zeskoczyła ruda wiewiórka, w łapie trzymała złoty orzeszek migocący tysiącem jesiennych barw. Wiewiórka przysiadła obok dziewczynki i wskazała mały woreczek, wrzucając do niego orzeszek, a potem odrzekła musisz wypełnić woreczek orzeszkami, masz na to czas do wieczora wówczas wskażę Ci jak dotrzeć do zamku, potem szybko czmychnęła w gąszcz drzew.

Zuzia wzięła woreczek w ręce i zaczęła się rozglądać dokoła w poszukiwaniu kolejnych orzeszków. Miała na wykonanie zadania mało czasu, a nie miała pojęcia, gdzie może ich szukać. Wtem na jej drodze stanęła niedźwiedzica zalana łzami, Zuzia podeszła do niej i mocno przytuliła. Okazało się, że niedźwiedzica zgubiła swojego małego niedźwiadka. Dziewczynce zrobiło się bardzo żal niedźwiedzicy i postanowiła jej pomóc szukać dziecka. Szły razem przez gęsty las nawołując małego niedźwiadka Benia.

Po kilku godzinach bezowocnych poszukiwań niedźwiedzica straciła już nadzieję na odnalezienie syna. Zuzia pełna wiary nie ustawała. Podążając w głąb lasu nawoływała: Beniu gdzie jesteś? nagle usłyszała płacz, rozchylając gałęzie drzew wśród liści ujrzała małego wystraszonego niedźwiadka, spytała: Czy masz na imię



Benio. Mały miś kiwnął głową i wskoczył w ramiona Zuzi, która wyszeptała mu do uszka: Już wszystko dobrze, wracamy do twojej mamy. Dziewczynka dotarła z Beniem do niedźwiedzicy, która nie mogła uwierzyć w to, że odnalazła jej synka.

Nagle Zuzia spostrzegła, iż właśnie nadchodzi wieczór, słońce już zachodziło, a ona całkiem zapomniała o wypełnieniu worka orzeszkami. Smutna skuliła głowę w ramionach. Co teraz będzie! odrzekła do niedźwiedzicy, Wszystko stracone!, Przebrałam!. Niedźwiedzica trzymając w ramionach małego Benia powiedziała: Nie martw się, zostawiłam wszystko, aby mi pomóc, więc ja teraz pomogę Tobie. Zaprowadziła ją do swojej jamy i napelniła worek złotymi orzeszkami, gdy tylko worek był pełen po brzegi pojawiła się ruda wiewiórka, a przed nią kolejne schody.

Dziewczynka postawiła stopę na schodku i poczuła chłód, zaczęła wchodzić do góry, śnieg skrzypiał pod jej nogami, uradowana śniegiem za którym tak bardzo tęskniła, zorientowała się, iż znalazła się w domu Zimy. Wtem podszedł do niej biały wilk którego futro wyglądało jak śnieg, a oczy miał niebieskie jak rzeka, Zuzia bojąc się o swoje życie odsunęła się parę kroków w dal wpadając w lodową zaspę. Wilk zobaczywszy strach w oczach dziewczynki cicho szepnął: -Nie bój się, nic Ci nie zrobię, jestem królem wilków, pomóż nam, gdyż cierpimy z powodu strasznego głodu. Zima zapanowała w naszej krainie, wszystko zamarzło, a z tym łączy się brak pożywienia.

Zuzia pomimo wielkiego niepokoju z całych swoich sił wyczołgała się z lodowej zasy, drżąc z zimna spytała: Jak mam Ci pomóc? Wilk ze spuszczoną głową odpowiedział: - Jeżeli zdołasz wspiąć się na lodową górę, na szczycie, której znajduje się kwiat sasanki i sprawisz, że obudzi się on do życia, w naszej krainie nastanie wiosna. Dziewczynka pomimo potwornego

zimna, co sił w nogach zaczęła wspinać się na znajdującą się przed nią lodową górę, jak tylko próbowała postawić stopę od razu ciągle zsuwała się w dół. Nie dam rady, muszę pomyśleć jak to zrobić, nagle spostrzegła ostrokrzew i wtedy zaczęła zrywać jego gałązki, które przymocowała do swoich butów, tworząc kolczaste wypustki i powoli zaczęła wchodzić w górę. Dłonie Zuzi poraniły kolce ostrokrzewu, bardzo cierpiała, wspinaczka w górę, sprawiała

jej ogromny ból, kiedy dotykała rękoma zimnej skały, ale nie ustawała, wciąż wchodziła do góry, aż nagle na szczycie spostrzegła małą sasankę, której listki powoli już obumierały.

Dotarłszy na szczyt góry objęła ją swoimi dłońmi próbując ogrzać, zaczęła chuchać i dmuchać by dostarczyć jej choć odrobinę ciepła, ale to nic nie pomagało, nagle kropla jej krwi spadła na płatek i wówczas zdarzyło się coś niewyobrażalnego, kwiat stawał się powoli zieleniutki, a jego listki zaczęły nabierać wiosennych barw. Wokół wszystko stawało się zielone i nabierało wiosennych kolorów. Dziewczynka przykucnęła ze zmęczenia, a ból który czuła spowodował iż zapadła w głęboki sen. Nagle obok niej znów pojawił się król wilków, który podszedł do jej dłoni i zaczął je lizać.

Po chwili się ocknęła i spojrzała, że jej ręce są zdrowe, a ona była w pięknym gaiku, gdzie ćwierkały ptaszki, a na jej ramieniu przysiadł słowik. Mały ptaszek zaczął mówić: Jesteś w domu Wiosny, jeśli odgadniesz co śpiewam wskażę Ci drogę do zamku. Pamiętaj! Masz tylko jedną próbę! Jeżeli Ci się nie uda, lato i powszechnie panujący upał zniszczy naszą planetę. Słowik rozpoczął swój koncert, z jego gardła zaczęły wydobywać się piękne dźwięki.

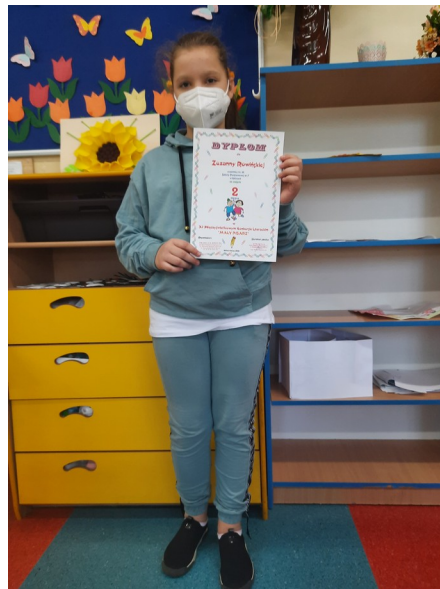
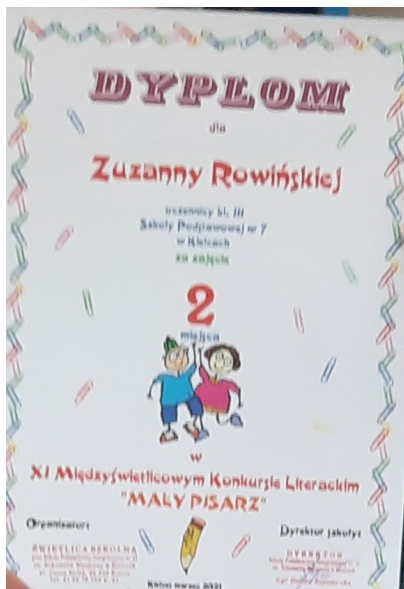
Melodia wydawała się Zuzi znajoma, jednak nie mogła sobie przypomnieć jak brzmi jej tytuł. W jej głowie panował mętlik, oraz ogromny strach iż Ziemię spali Słońce. Muszę wziąć się w garść bo inaczej już nigdy nie ulepię bałwana i nie zjem soczystego jabłka.

Nagle ją olśniło! w uszach brzmiała jej melodia grana na skrzypcach przez jej ukochaną babcię, która była identyczna jak ta, którą śpiewał słowik. Były to Cztery Pory Roku Vivaldiego - Wiosna. Zuzia krzyknęła wiem to Wiosna - Vivaldi, moja babunia mi to grała.

W mgnieniu oka dziewczynka stanęła przed bramą wielkiego zamku i otworzyły się wrota. W bramie przywitała ją wróżka Trzech Pór Roku w rękach trzymała trzy złote klucze, które wręczyła Zuzi, przed nią pojawiło się czworo drzwi, wróżka powiedziała: Śmiało otwieraj!

Dziewczynka podbiegła do drzwi zimy i włożyła klucz, powoli przekraczając, nacisnęła klamkę i uwolniła zimę, podobnie było z wiosną i jesienią. Na ziemi zapanował ład i porządek, wszystkie pory roku znalazły swoje miejsce, życie zaczęło toczyć się jak dawniej, a susza i głód odeszły na zawsze.

## ZAJĘŁA II MIEJSCE



## AMELIA ZDUNEK – Z OPOWIADANIEM MOJA SZKOŁA MARZEŃ

W poniedziałek obudziła mnie mama. Zjadłam śniadanie i jak zwykle poszłam do szkoły. Ale tym razem wszystko wyglądało inaczej.

Gdy weszłam na górę do klasy, ławki były kolorowe a na ścianach tapety i nasze rysunki. W klasie już była nasza pani wychowawczyni, a do klasy przychodziły kolejne dzieci. Na lekcji pani powiedziała:

- Dzieci które chcą mogą uczestniczyć w zajęciach dodatkowych jazdy konnej, piłki nożnej, siatkówki lub tanecznych mogą się do mnie zgłosić. Czas do jutra.

Większość dziewczyn wybrała zajęcia jazdy konnej a niektóre zajęcia taneczne. Natomiast wszyscy chłopcy wybrali piłkę nożną.

Następnego dnia pani zaprowadziła dziewczynki które wybrały zajęcia konne do stadniny która była za szkołą.

Tam poznałyśmy panią Kasię która prowadziła zajęcia jazdy konnej. Pani Kasia powiedziała: tu są konie wybierzcie sobie jednego a potem zaczynamy zajęcia. Mnie najbardziej spodobał się jasno brązowy koń. Pani Kasia stwierdziła, że ten koń który mi się spodobał to ogier i powiedziała też, że możemy nazwać te konie które sobie wybrałyśmy. Ja nazwałam mojego konia Duch.

Gdy inne dziewczynki też wybrały imiona dla swoich koni poszłyśmy z końmi do pani Kasi i zaczęły się zajęcia. Na zajęciach jazdy konnej nauczyłam się mnóstwa rzeczy, między innymi skakanie przez przeszkody.

Gdy zajęcia się skończyły, poszłyśmy do szkoły. Przed wejściem czekała na nas pani z innymi dziewczynkami i udałyśmy się na salę gimnastyczną. Tam odbywał się mecz piłki nożnej między naszą klasą a klasą z innej szkoły. Zebrali się uczniowie obu szkół. Nagle zobaczyłam, że nie ma chłopców z naszej klasy. Zapytałam się pani czemu ich nie ma, ale pani nic nie odpowiedziała. Pokazała tylko palcem w stronę boiska. Zobaczyłam jak nasi chłopcy biegali za piłką. Przecież to oni reprezentowali naszą klasę! Zaczęłam głośno kibicować. Po ciężkich zmaganiach kolegów wygramyśmy trzy do dwóch!

Gdy dzień się skończył, przy kolacji powiedziałam do rodziców:

- Mamo, wiesz jak super było dzisiaj w szkole? Najpierw uczyłyśmy się jeździć konno. To najbardziej mi się podobało, ponieważ uwielbiam konie! Nauczyłam się na nich galopować i skakać przez przeszkody. Potem był emocjonujący mecz naszych chłopców z klasy. Wygramyśmy trzy do dwóch. A najlepsze było to, że w ogóle nie było nauki!

Kładąc się do łóżka, uświadomiłam sobie, że lepszej szkoły nie mogłam sobie wymarzyć.

## ZAJĘŁA II MIEJSCE



